

4-ty dzień rozprawy.

15/2

MK/zd/2

Przew.: Świadek jest zwolniony, proszę wezwać świadka Kulę.
/ świadek Kula wchodzi / - Proszę podać swoje personali

Świadek : Michał Kula, urodzony 7. września 1912. rzym.kat.
inżynier mechanik, lat 35, kawaler /

Przew.: Pouczam świadka w myśl, art. 107 kpk. że należy
mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do
lat 5. - Czy strony mają wnioski co do trybu przesłuchania
świadka ?

Prokuratorzy : Zwalniamy świadka od przysięgi .

Obroncy : My też.

Świadek Michał Kula : Do obozu w Oświęcimiu dostałem się
15 sierpnia 1940. Otrzymałem Nr. 2718. Z pośród oskarżonych
jest tutaj pięciu Blockführerów, którzy już w tym czasie
byli w Oświęcimiu i byli tam do samego końca. Przyjazd do
Oświęcimia nastąpił o 1/2 5 rano na boczną rampę.
SS-owcy i Blockführerzy czekali ~~xxxxxx~~
~~xxxx~~ kapowie z kijami i psami tak, że więźniowie pogubili
nakrycia głowy i paczki. Sformowano piątki .Wprowadzono nas
do obozu głównego, na którego bramie widniał napis "Arbeit
macht frei" . Byliśmy przekonani, że przychodzimy do
obozu pracy i czekaliśmy na dalsze zarządzenia. Uformowano
nas w szeregi na placu apelowym, który był wysypany żwirem,
dawniej była tu ujeżdżalnia artyleryjska. Od razu pomiędzy
więźniów weszli SS-owcy i 30 Kapów. W pierwszym rzędzie
sprawdzali naszyjniki, medalioniki w poszukiwaniu za złotem
i obrączkami oraz innymi rzeczami wartościowymi. Wśród
transportu, który przybył, było 3 trupy - zastrzelonych
w czasie transportu. W obozie była w tym czasie jedna
studnia. Obóz liczył wtedy około 3.400 więźniów. Pobudka

i apel o godzinie 4³⁰ rano, praca od 5³⁰ do 12 z godziną przerwą obiadową i od 1 do 7 wieczów. Przed pracą były ćwiczenia, kwarantanna i inne znane już tortury. SS-owcy byli nastawieni, aby poniżyć godność człowieka i stworzyć takie warunki, by więźniów wykończył się w obozie najdalej w trzech miesiącach.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

4.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

44

16/1.

Warunki mieszkania były straszne . Na skutek czego więźnio-
wie nie mogli przeżyć dłużej w obozie jak 3 miesiące . Bicie ,
kara chłosty były na porządku dziennym przy każdym apelu
południowym , czy wieczornym . Był specjalny kocioł ,
gdzie bito więźnia , który podczas pracy popełnił jakieś przes-
stępstwo , np. znalazł ziemniaka , lub posiadał kawał blachy ,
stanowiącej dla niego nóż . Kara chłosty liczyła 25 batów,
przy tym było zawsze obecne kierownictwo obozu , jak i więź-
niowie . Karę chłosty wymierzali SS-mani . Pierwszą czynność,
którą musiał przejść każdy więzien , to zanotowanie go w kar-
totece i zrobienie dla niego skrzynki na prochy , oznaczonej
jego numerkiem , gdzie w środku znajdowała się puszka , po-
dobna do puszki z konserw . Puszki te umieszczone były
w bloku SS-manów obok krematorium , gdzie znajdował się
szpital SS. i czekały na strychu na więźniów . Śmiertel-
ność była początkowo w obozie przeciętnie około 10 osób
dziennie . Później wraastała jednak bardzo szybko . Pomimo
wszystkich trudności Polacy nie załamywali się i "Lagerführer"
Fritsch widząc silną podstawę więźniów zarządził po apelu
wieczornym zwołanie wszystkich SS-manów i więźniów i zwrócił
się do nich tymi słowami : "niech inteligencja polska zapomni
o tym, że kiedykolwiek będzie Polska i że będziecie praco-
wać w swoich zawodach . Wszyscy inżynierowie , lekarze ,
profesorowie zapisujcie się do kamieniarzy i uczcie się ka-
mieniarstwa , a po 3-ach latach będziecie mogli sprowadzić swo-
je rodziny , będziecie otrzymywać pomarańcze , owoce itd." .
Obiecował więc ludziom , jak dzieciom . Wielu ludzi wzięło
sobie to do serca i zapisało się do kamieniarstwa . Zostali
wywiezieni do Mauthausen , gdzie szybko zginęli . W ten
sposób Fritsch starał się usunąć ludzi z inteligencji z Os-

4.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

16/2

45

więciami .Ponieważ śmiertelność ~~nie~~ wzrastała i małe krematorium nie wystarczało , zaczęto budować inne krematoria na terenie Brzezinki , Ja w tym czasie byłem zatrudniony w ślusarni . Pracowało tam około 140 fachowców . Budowali oni obóz w Brzezince , a więc ogrodzenie, drzwi do krematorium , ruszta , Pierwszym gazowaniem , jakie odbyło się w Brzezince interesował się bardzo oskarżony Grabner . Pierwsze zarządzenie jakie on wydał nam , to zrobienie wentylatora do krematorium i zamontowanie go . Pracowało nas przy tym 3-^{ws}ch , a mianowicie Sablecki, Steciński i ja . Grabner osobiście doglądał i popędzał nas w pracy . Skończyliśmy ok. godz.11-tej i zamontowaliśmy jeden wentylator na dachu . Po powrocie do ślusarni i po wzięciu swoich ubrań , odprowadzili nas SS-mani do obozu , podczas powrotu widzieliśmy jak z bramy obozu wyprowadzono około 200 ludzi zupełnie rozebranych i wpędzono ich do krematorium . Myśmy mieszkali wtedy na bloku Nr. 22. Odgradzała nas tylko od krematorium szpital SS. Wszystkie krzyki było doskonale słyhać . Było to pierwsze gazowanie w krematorium . Przedtym jeszcze odbywały się gazowania Rosjan na bloku 11-tym . W lipcu 1941 r. przyszedł transport Rosjan do Oświęcimia , byli to ludzie wychudzeni , obdarci , boso . Po odejściu wszystkich kommando do pracy , SS-manⁱ/kapo zajęli się tymi ludźmi. Dali im zajęcie koło Blockführerstube , gdzie było wykopalisko żwiru . Do południa zostało zabitych ~~ok.~~ 50 Rosjan łopatami lub kilofami . Jeden z Blockführerów , którego tu między oskarżonymi nie ma , miał specjalność odbierania życia więźniom w ten sposób, że układał więźnia twarzą do ziemi i kazawszy mu przedtym usypać górkę z piasku i położyć się twarzą w ten piasek , a sam stawał mu na karku . W ten sposób więzień się dusił . W godzinach popołudniowych

4. ty dzień rozprawy .

BS/46

16/3

reszta pozostałych Rosjan nie wyszła już do pracy . Natomiast wybrano z bloków chorych około 200 więźniów, zrobiono im opatrunki i zostali odniesieni do bloku 11-go , czyli bunkru . Tam dołączono pozostałych Rosjan i wszyscy zostali zagazowani . To była pierwsza próba gazowania w Oświęcimiu . Ci więźniowie pozostali tam do dnia następnego , było to jakieś święto, gdyż popołudniu mieliśmy dzień ~~na~~ wolny od pracy . Do bunkrów tych wszedł Palitsch i drugi Blockführer w maskach gazowych . Stwierdzono wtedy , że ludzie jeszcze żyją i zagazowano ich poraz drugi . Ludzie ci podusili się, pogryźli się wzajemnie , mieli ^{o/} podgryzane ręce lub nogi . W czasie ~~ładowania~~ ładowania na "Rollwage" całe części ciała odpadały . Przewieziono ich wszystkich do doku , który był przygotowany w Brzezince . Więźniowie , którzy ich przewozili m.in. Budzki Stanisław dostali pomieszczenia zmysłów . Znałem przedtem Budzkiego i mogę twierdzić , że obecnie jest nienormalny . Po roku czasu nastąpiła fermentacja tych ciał , powstał wulkan , który wybuchł . Powietrze było tak straszne , że nie można było oddychać . Sprowadzone więc miotacze ognia , które służyły później do podpalania stosu ciał . Ciała zagazowanych spalono , a dół przepanowano . Następnie zaczęto budować olbrzymie krematoria . Były urządzone w ten sposób, aby ofiara nie zorientowała się , gdzie została wprowadzona . Jedne krematoria miały 2 komory gazowe , jedna na 1.500 , druga na 2.000 ludzi . Były tam specjalne skocznie betonowe , na które rzucano ludzi z samochodów , podnoszących się automatycznie i w ten sposób ludzie spadali do komór gazowych . Komora gazowa była wysokości ok. 2 metrów , w koło komory gazowej ciągnęły się kanaliki , szerokości cegły , gdzie były umieszczone wentylatory . Były także prowizoryczne rury , co powodowało , że komora gazowa miała wygląd łaźni, dlatego ludzie, którzy tam przychodzili myśleli, że przychodzą do łaźni .

4-ty dzień rozprawy

R/PP

17/1

Drzwi w takiej gazowni były szczelnie filcowane, specjalnym filcem, miały silne okucia, które były wykonane w obozowej ślusarni. Grabner interesował się i specjalnie kazał je sprawdzić, gdy miało się odbyć pokazowe pierwsze gazowanie, w którym wziął udział Reichsführer Himmler. Ażebym udostępnić "gościom" oglądanie przebiegu gazowania, kazał Grabner zrobić w drzwiach specjalne wizery, przez które możnaby obserwować, jak się zachowują ofiary podczas gazowania. Grabner osobiście sprawdzał, czy grubość szkła jest dostateczna, aby go nie wypchnąć palcem. Takie ofiary męczyły się w komorze gazowej do 15 minut. Zużyte były 3/ puszki/ cyklon. Po otwarciu komory puszczano wentylatory, gdzie kanałami wychodził gaz. Do ściągania wszystkich zatrutych było specjalne "Sonderkommando", poczym następowała mycie komory gazowej. W tym celu obsługa miała specjalne rozpylacze, które wprowadzały do komór specyficzny ambulatoryjny zapach. Wchodziła następna partia. Rozbieranie się przeznaczonych na zagazowanie wyglądało następująco:

na sali, do której ofiary wchodziły, były umieszczone listwy z numerami i tylko jeden SS-mann pilnował porządku. Mówił on wtedy do ludzi: "wieszajcie ubrania i pamiętajcie, pod którym numerem, żebyście się potem nie kłócili. Przedmioty wartościowe możecie mi oddać do depozytu, albo zostawić w ubraniu. Tutaj wam nie nie zginie". Co czwarty otrzymywał ręcznik i mydło i z tym szli do komory. Gdy nasilenie gazowania było duże, krematoria nie mogły nadążyć. Jedno krematorium posiadało 8 pieców, drugie 16 pieców t.zw. mufłowych, w tych piecach ciała spalały się szybciej. Ruszta do pieców zwyczajnych i okucia były wykonane w ślusarni obozowej/. Wtedy wykopano doły, do których podwożono ciała ofiar wózkami. Doły te były założone gałęziami i szcza-

4-ty dzień rozprawy

F/PK 8

17/2

pami drzewa. Na to szła warstwa ludzi, poczym znowu gałęzie
i następna warstwa ludzi. Polewano stosy naftą i podpalano
miotaczami ognia. Praktykowali też w ten sposób, że ciała kobiet
układali oddzielnie, ponieważ jako delikatniejsze, szybciej się
paliły.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

18/1.

EK/Z.
494-ty dział rozprawy.

Toby było tyle co do gazowania. Ale były jeszcze inne rodzaje egzekucji. Było kilka rodzajów wykonywania egzekucji przez rozstrzelanie. Do rozstrzelania byli przeznaczani ludzie, którzy przyjeżdżali bezpośrednio i nie byli wciągnięci w ewidencję. Zostali rozstrzelani nawet nie na terenie obozu lecz w małym krematorium. W małym krematorium zwykle strzelał Unterscharführer Lachmann, pracownik biura politycznego. Inni więźniowie, którzy byli skazani na śmierć, zostali przyskani przez gestapo i za nimi przychodził poprostu wyrok. Egzekucje były wykonywane na terenie obozu w obecności oskarżonego Grabnera i Lagerführera. W różnych wypadkach różni byli obecni przy tych egzekucjach. Były również i takie egzekucje, kiedy wiedzieli o tym że jest jakaś organizacja na terenie obozu, więc więźniów przeważnie oficerów Wojska Polskiego zamykano do bunkra. Nad tymi ludźmi nie robiono żadnego sądu. Zwyczajnie przychodziło trzech ludzi: Lagerführer, ktoś z biura politycznego, najczęściej właśnie osk. Grabner, celę otwierał im dozorca. Wyznaczali ilość i wybierali ludzi na śmierć. Ci ludzie przychodzili następnie z bunkra na górę. Na górze zostawali rozebrani. Po rozebraniu wyprowadzano ich bocznymi drzwiami, które prowadziły na dziedziniec Bloku XI-go. Wyprowadzał ich blokowy pod rękę i stał z nimi pod ścianą śmierci. Najczęściej egzekucje wykonywał Pallitsch. Miał karabinem małokalibrowy na 15-cie strzałów, który był zrobiony u nas w ślusarni. Początkowo były pojedyncze strzały, więc Pallitsch kazał karabinem przerobić, mianowicie kazał dorobić automat, gdzie ładowało się 15-nabojami, ażeby prędzej szło. Blokowy Bloku XI-go wyprowadzał 2-ech więźniów i każdy katolik przed śmiercią chciał się przeżegnać, więc zrobił znak krzyża. Wtedy Pallitsch powiadał: "noch einmal". Kiedy więzień

18/2.

50.

4-ty dzień rozprawy.

podnosił rękę do góry, padał strzał, blokowy go puszczal i więzien upadał. Potem przechodzono do następnego. Te 12.000 Rosjan zniszczono w różny sposób i przez zagazowanie i głodową śmiercią, bo oni otrzymywali w beczkach wodę z brukią, nic więcej, nawet nie otrzymywali żytki ani mięki, a tylko puszki po konserwach. Większa ich część zginęła głodową śmiercią. Egzekucje tych Rosjan, którzy zostali rozstrzelani na Bloku XI-ym, odbywały się sesyjnie wieczorem po godzinie 9-tej. W tym czasie byłem na sąsiednim bloku; każdy strzał w nocy doskonale było słychać. Padłono po 100 rozbranych Rosjan i tam - jak wszystkich - Pallitoch ich rozstrzelował. Był wypadek, że jeden z Rosjan dobrze sbudowany przeznaczony na rozstrzelanie rucił się na Pallitoch a pomocnik Pallitocha więzien - nie wiem jakiej narodowości, był przesywany "wacek" - obronił Pallitoch, bo w innym wypadku byłby zginął Pallitoch zginął. Od tej pory wszyscy więźniowie mieli ręce związane drutem w tyle. Następnie były egzekucje transportu lubelskiego, gdzie zostało rozstrzelanych 261 więźniów. Więźniowie byli prowadzeni przez Pallitoch i Brodniewicza, Lagerältester.

19/1

4-ty dzień rozprawy

MŚ/ZD

Świadek : Kiedy ich prowadzona na blok 11, na I. piętro wiedzieli, o co chodzi. Ustawiono karabiny maszynowe i zaczęła się egzekucja. Ponieważ nasilenie buntu powiększało się, więc z biura politycznego, przyszedł jeden SS-mann, że nie będzie wykonana egzekucja, że sprawa drogą telegraficzną przekazana została do Berlina, że nie będą skazani na śmierć.

W międzyczasie przybyła większa ilość SS-Mannów i po południu wszystkich 260 rozstrzelano.

Druga egzekucja była na początku obozu w Brzezince, którą własnoręcznie kierował Aumeier z Pallitschem. Był to więzień z Górnego Śląska, który siedział za organizację. Tych więźniów w godzinach rannych przebrali i przyprowadzili do karnej kompanii w obozie A. W kompanii karnej pracowali w międzyczasie przy budowie łaźni Szczyński i Obrębski. W godzinach południowych Aumeier przyjechał na małym koniku, na takim małym, jak on sam, wjechał do kobiecego obozu, jeżdżąc po pokojach z tłukł ludzi. Następnie udał się do obozu, gdzie w kompanii karnej było 40 ludzi, przepędzono ich przez bramę, która była małym otworem w murze. Aumeier stał z jednej strony, a Pallitsch z drugiej, więźniowie przelatywali i w czasie przelotu wpadały strzały w tył głowy. Po jakiejś pół godziny wyszedł zadowolony Aumeier, siadł na konika i pojechał dalej.

Oskarżony Grabner był specjalistą do przyrządów, które służyły do torturowania więźniów, i które były wykonywane w ślusarni.

Były to koziołki, przyrządy do ściskania palców, kajdanki, które się automatycznie zaciskały. Te wszystkie

4-ty dzień rozprawy.

MK/502

przyrzędy Grabner odrabiał w ślusarni, a używane były w oddziale politycznym. Więźniowie po przyjściu do oddziału politycznego, byli zakuwani przez SS-owców w kajdany średniowieczne. Jak się to wszystko odbywało? - Więźniów przywieszono do ślusarni, stawiano na kowadle i zakładano mu 2 sztaby znitowane, zakuwając mu ręce i nogi. Tę operację wykonywali najczęściej ślusarz Labados i Szewczyk, bardzo oglądnie, by więźniowie nie cierpieli, jednak SS-owcy popędzali ich, aby więźniom sprawić ból.

Do obozu oświęcimskiego przychodzili ludzie, którzy byli umieszczani przez oddział polityczny na bloku II. Na bloku II. wszyscy leżeli cały dzień na brzuchu, twarzą do podłogi, a SS-owcy uważali, aby się nie podnosili. Codziennie do biura politycznego sprowadzano ludzi, którzy byli straszliwie bici. Ci ludzie prawie wszyscy zginęli. Tych których nie zabito na oddziale politycznym, zabierano na "Krankenblock" i tam wszyscy życie kończyli.

Chciałbym zapytać oskarżonego Grabnera, aby dał mi odpowiedź, co to był za ogrodzony blok, do którego nikt nie miał wstępu. W r. 1943. przyjechało tam około 80 ludzi, młodych, mówili w różnych językach, niemieckim mówili wszyscy. Zajęciami tych ludzi były w godzinach przedpołudniowych wykłady. Wykładowcami byli "profesorowie" Sicherheitsdienst. Nawet Blockführerzy z tymi ludźmi nie mogli rozmawiać. Ludzie ci byli w zielonych mundurach, jakby z bułgarską oznaką.

W południe szli na wyżywienie do SS-owców, w godzinach popołudniowych zajęcia były gimnastyką.

Ci ludzie przebywali w tym obozie trzy miesiące, zostali wywiezieni i jaki los ich spotkał, nie jest mi wiadome. Może Grabner cośby wiedział?

Na teren obozu przyjeżdżali różni ludzie, przesłani przez samego Führera i jak mówili Obermedizinalrat Dr. Schumann i Dr. Clauberg, którzy na bloku X robili doświadczenia, gdzie były umieszczone kobiety. Schuman korzystał z bloku X, a jednocześnie prowadził doświadczenia sterylizacyjne w Brzezince, gdzie były zamontowane dwa aparaty. Do tych eksperymentów dostarczało ludzi kierownictwo obozu. Schuman zwracał się nawet do Lagerführera, a w Brzezince nawet Arbeitschef wyznaczał dla tych celów przedewszystkiem żydów.

Schuman powiedział, że jak tak dalej pójdzie, to za 40 lat nie będzie Polaków. Nie potrzeba więc gazować, bo przez tych 40 lat ludzie są jeszcze potrzebni do pracy. Ten los miał spotkać wszystkie narody słowiańskie.

Jak się odbywała sterylizacja. Były dwa aparaty Roentgenowskie, wysokie napięcie 250.000 volt, 40 mil. amper. Dla mężczyzn był używany jeden aparat pomieszczony na bloku 30. Tam była 10-metrowa płyta żelazna i 2 płyty szklane, przez które Schuman obserwował swoje eksperymenty.

Ponieważ aparaty wymagały konserwacji, więc Schuman zwrócił się do Grabnera, aby mu przydzielili kogoś. Wyznaczył Słozaka Stanisława /Czecha/. Bardzo zdolny ten Czech, nie mógł odmówić, bo odmowa równała się kompanii karnej, a kompania karna śmierci.

Mając do załatwienia konserwację elektryczną zwracał się do ślusarni o różne rzeczy elektryczne.

Kierownikiem ślusarni był wówczas Schwarz , ojciec Lagerführera Schwarza. Schwarz polecił mi Schumanowi, że ja się na tem znam. Poszedłem do Brzezinki, oglądałem to wszystko i stąd wiem. Starałem się, kiedy Schuman robił eksperymenty, ^{być nieobecny} aby nie przypuszczał, że go podpatruję.

Kiedy Schuman wyjeżdżał do Berlina z materiałem eksperymentalnym, z powycinanymi ludzimi spalonymi jądrami, na jego miejsce przyjeżdżali dwaj inni lekarze, którzy te eksperymenty robili. W tym czasie ja tam byłem i obserwowałem wszystko.

4-ty dzień rozprawy .

20/1.

Mężczyźni byli rozebrani zupełnie i stali na taborecie , przy-
czym jeden aparat oświetlał jedno jądro , a do drugiego przysta-
wiona była płytka ołowiowa . W ten sposób obliczano ilość "R"
i kontrolowano wyniki , żeby nie było śmiertelności , gdyż
początkowo zabiegi te były zawsze śmiertelne . Dawano więc
różną ilość prądu, i w ten sposób dochodziło się do spalenia
jądra . Więzień taki po zabiegu przez miesiąc przebywał na
bloku odosobnionym . Następnie brano także do różnych zabie-
gów kobiety . Niektóre zamykano z mężczyznami, którzy podlegali
tym zabiegom i obserwowano następstwa bezpłodności . Po mie-
siącu czasu takie jądro miał więzień wycinane . Schumann
zabierał je w naczynie szkalane i wysyłał do Berlina .
Kobiety były także często naświetlane przy pomocy aparatów
Röntgena . Części naświetlone odpadały . Wszystkich, którzy
przeszli przez Röntgena zabierano do komór gazowych . W obozie
Oświęcim były dokonywane także zabiegi na dzieciach . Większość
jednak dzieci z miejsca strzelano lub wrzucano do ognia .
Dzieci , przywiezione z rodzicami z powstania warszawskiego
oddawano do obozu męskiego, ^{matki} ~~kobiety~~ znajdowały się w obozie
kobiecy . Chłopcy przychodzili często pod druty , chcąc wi-
dzieć się ze swoimi matkami . Przez druty te płynął ~~z~~ prąd
elektryczny o wysokim napięciu , co powodowało porażenie
chłopców , lub ich śmierć . Aby także dać pracę chłopcom
zapędzono ich do wózków w liczbie około 10-ciu k , względnie
15-tu do każdego wózka k

4-ty dzień rozprawy

21/1

Przewodnikiem, który z nimi jeździł, był blokowy tych chłopców Beđnarek. Dzieci te ciągnęły rolwagę i odwoziły śmieci i odpadki z kuchni, pozatem wywoziły śmieci z obozu męskiego i wogóle z każdego odcinka obozu. Jedną rolwagę ciągnęło 15-20 dzieci. Bardzo często dzieci, jeżdżąc mogły zobaczyć się z matką i na te odcinki najchętniej jeździły.

Aumeier tłumaczył, że nigdy nie był przy wykonaniu egzekucji. Aumeier był zawsze przy egzekucji, dokonywanej przez powieszenie na oczach wszystkich więźniów.

W jednym specjalnym wypadku, miano wykonać egzekucję powieszenia, nie na jednym z więźniów, lecz na człowieku z zewnątrz, cywila, który pomagał więźniom w ucieczce. Szubienica była wtedy ustawiona nie pod kuchnią, lecz przed blokiem 4-ym. Kiedy stanął pod szubienicą Aumeier specjalnie zwrócił uwagę / widziałem to doskonale, gdyż byłem w pierwszym szeregu, w odległości 10 metrów od szubienicy / na sposób założenia stryczka. Chodziło mianowicie o to, że gdy stryczek założony był za uchem, śmierć następowała szybko. Aumeier zwrócił uwagę SS-mannom, aby stryczek założyli, względnie pozostawili tak, jak był źle założony / koło ust więźnia /. Ten sposób założenia stryczka spowodował, że skazany męczył się około 10 minut. Wyglądał okropnie, natychmiast spuchł, tak, że nie widać było sznura, twarz była czerwona i nabrzmięta. Aumeier stał przed szubienicą i z zadowoleniem pokazywał, że wskutek celowo niewłaściwie założonego sznura, nie za uchem, lecz równoległe do nosa, śmierć nie nastąpiła natychmiast.

Przew.: zarządzam przerwę do godziny 16-ej /

Posiedzenie przerwano o godz. 13-ej

4 -ty dzień rozprawy

57
F/PK

21/2

/ Po przerwie /

Przew.: Czy Św. rozpoznaje którego z 5-ciu Blockführerów, o których poprzednio wspominał ?

Św.: Tak jest, rozpoznaje Müllera.

Przew.: Czy świadek rozpoznaje innych spośród oskarżonych ?

Św.: Nie pamiętam nazwisk, mogę powiedzieć, że jest w pośród nich kilku takich, którzy mniej gorliwie wypełniali swoje obowiązki.

Przew.: A którzy wykonywali gorliwie ?

Św.: W pierwszym rzędzie Grabner, Aumeier, częściowo także Müller.

Przew.: W czym objawiła się ich gorliwość ?

Św.: W szykanowaniu, biciu, torturowaniu, braeniu udziału we wszystkich egzekucjach.

Przew.: Czy świadek pamięta jakieś fakty znęcania się ?

Św.: To było na porządku dziennym. Wyróżnił się w znęcaniu Aumeier. Przechodził Oświęcim zresztą rozmaite fazy, t.zw. zmiany kursu. Były one również za Liebehenschla. Takie zmiany kursu trwały tylko przez kilka dni. Powstawały one stąd, że załoga niemiecka, a zwłaszcza oddział polityczny wiedział, że Polacy w obozie są doskonale zorganizowani, że istnieje jakaś organizacja, której pomimo silnej akcji wywiadowczej, nawet przy pomocy Gestapo, nie udało im się wykryć, pomimo, że organizacja ta obejmowała ogromną ilość więźniów różnych narodowości. Widzieli, że strona jest za bardzo naciągnięta, zdarzył się nawet wypadek zabicia SS-manna przez 2-ch więźniów, którzy zbiegli. Jak się okazało SS-mann prowadzący więźniów do pracy był w stanie nie-trzeźwym i oświadczył więźniom, że ich zestrzeli. Ci z obawy

4-ty dzień rozprawy

F/PK 58

21/3

i w obronie swego życia odebrali SS-mannowi karabin i wiedząc, że ich za ten sam czyn czeka kara śmierci, zastrzelili SS-manna, aby im nie uderemniał ucieczki. Represje były bardzo duże. Cały obóz żył pod wrażeniem dziesiątkowania więźniów, gdyż mówili o tym głośno SS-manni. W zamian za ich ucieczkę przywieziono do obozu 22 osoby z ich rodzin. Były pomiędzy nimi także dzieci, które powieszono na placu bloku 11-ego.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

22/1.

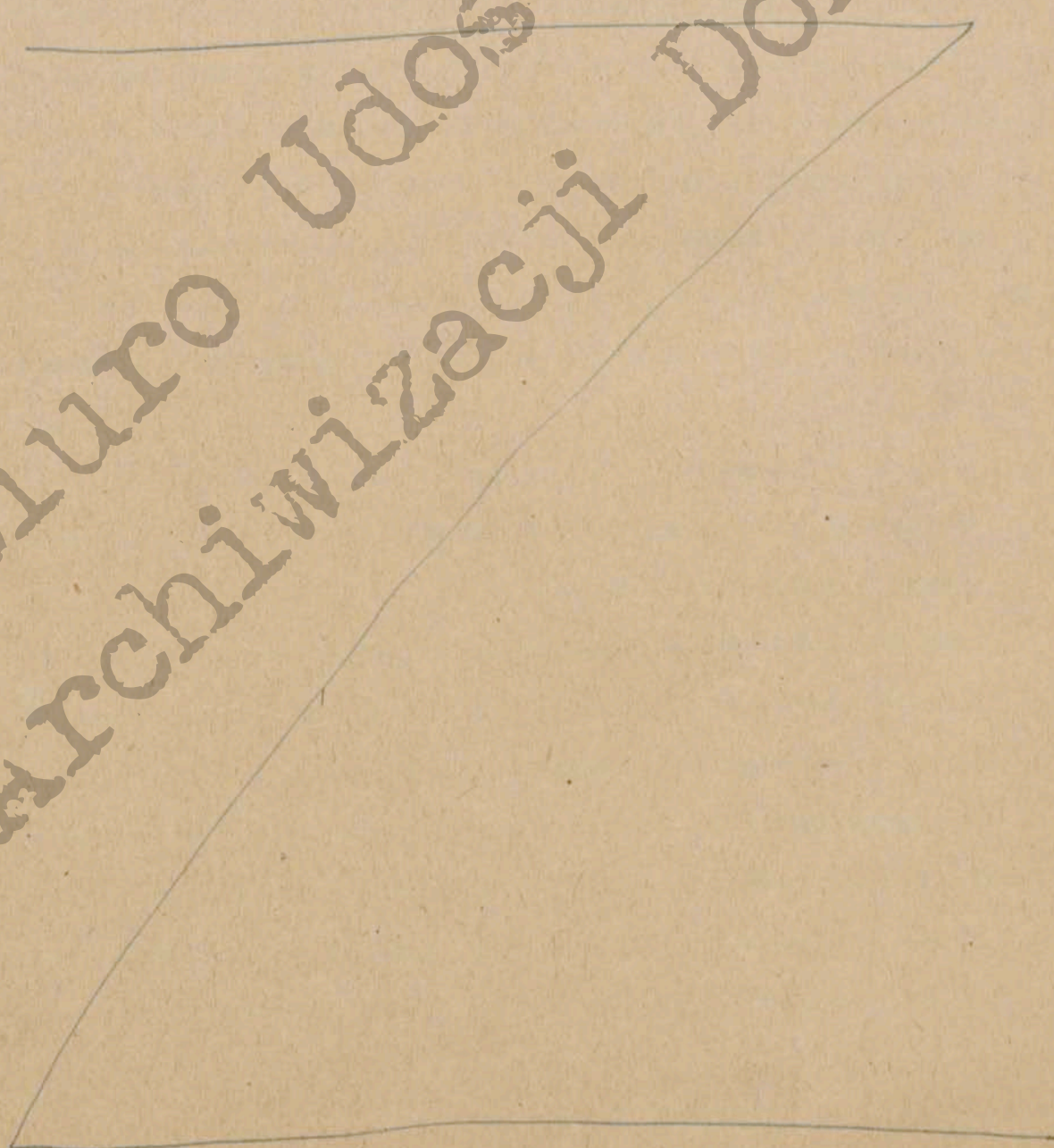
FK/Z.
594-ty dzień rozprawy.

Więźniowie byli zorganizowani już w tym czasie i powstało na terenie obozu takie napięcie, że więźniowie byli zdecydowani na wszystko. Widząc to, kierownictwo obozu i oddział biura politycznego polecił oświadczyć więźniom podczas odprawy blokowych, że nie będzie więcej rozstrzeliwań na terenie obozu. Trwało to około tygodnia. W przeciągu tygodnia czasu zorganizowano komando kosiarzy. Ponieważ jest tutaj Arbeitsdienstführer więc zna to komando i jego cel. To jest Müller i Josten. W tym czasie jeszcze pracował Untersturmführer Söhn. Tym komandem opiekował się specjalnie oddział polityczny, oskarżony Grabner, Lachmann i Woźnica. Do tego komanda przydzielano SS-manów z biura politycznego i takie posterunki o których było wiadomo, że chcieli jechać na urlop i że chętnie strzelają. W takim komando codziennie była zmiana ludzi. ^{Na} Ludziach którzy mieli być przeznaczeni na śmierć nie wykonywano egzekucji na terenie obozu, natomiast przydzielano ich do komanda kosiarzy i tam stwarzano im sztuczną ucieczkę, podczas której Blockführer strzelał. Miał podane numerami kogo miał zastrzelić. Jak taka sztuczna ucieczka wyglądała. Zwykle SS-man kładł Grabie poza Postenkette i kazał więźniowi ją przynieść, wtenczas oddawał do niego strzał. Bywało też, że zwyczajnie zabierał mu czapkę i rzucał, poczym również strzelał do więźnia, któremu polecił przynieść ją spowrotem. Po powrocie takiego komanda jeździła specjalna tzn. "rollwaga" gdzie pod trawę przewożono do obozu zamordowanych więźniów. Jeżeli chodzi o oskarżoną Mandel byłem prawie codziennie w obozie kobiecym. Ponieważ miałem specjalną przepustkę od Schumanna do budynku, gdzie były umieszczone aparaty Roentgenowskie. Byłem świadkiem jak osobiście z lekarzem

22/2.

FK/z.
604-ty dzień rozprawy.

Mengele i Rhode oskarżona wybierała kobiety, które przeznaczone do gazu. Zarządzano tzw. "blocksperrę". Kobietom nie wolno było wychodzić z bloku. Wszystkie te kobiety spędzono na B/lok XXV. na którym czekały na samochód do komory gazowej. Czekają i po 3 dni o głodzie. Jak wyglądało takie zabieranie z Bloku XXV.? Podjeżdżał samochód ciężarowy wyprowadzano kobiety zupełnie rozebrane, inne były tylko w koszulach, przystawiano schodki do samochodu. Kobiety przeznaczone do gazu zachowywały się zupełnie spokojnie. Wchodziły tak jakgdyby wyjeżdżały gdzieś na wycieczkę. Obecna przy tym była oskarżona i SS-mani.-



4-ty dzień rozprawy.

MK/ZD

23/1

61

Świadek: Kiedy samochód został zamknięty, kobiety zaczęły straszliwie krzyczeć aż do przybycia do krematorium. Oskarżona chodziła z psem i szczuła kobiety, wyznaczała im karę klęczenia na kolanach, biła je w niehumaniczny sposób. Jeżeli chodzi o selekcję, która odbywała się poza obozem na bramie, to wykonywana była ona w obecności oskarżonej.

Podczas, gdy komando wracało z pracy, przy bramie stała oskarżona z jednym rudym SS-Mannem, który został zabity w krematorium. Kiedy kobiety doszły do bramy, ten rudy SS-Mann ustawiał łaskę na wysokość metra i wszystkie więźniarki, musiały przez nią skakać, a jeśli nie przyskoczyły przeznaczono je na blok 25 do zagazowania. Jeżeli która z kobiet wysokość tę przeskoczyła, to SS-Mann podnosił ją wyżej. Jeżeli chodzi o gazowanie, wszyscy SS-Manni byli świadomi tego i wiedzieli o tym. Żaden z nich, czy zajmował takie, czy inne stanowisko, nie może się tłumaczyć, ~~więcej niż~~ że on nie wiedział i nie brał udziału.

Był wypadek między innymi, gdzie właśnie ten rudy SS-Mann był podczas gazowania w krematorium transportu francuskich kobiet. Był on w stanie nietrzeźwym w towarzystwie swego kolegi Emmericha. Oba zaczęli się naszmiewać z rozebranych kobiet. Kobiety francuskie wiedziały, co je czeka. Jedna z Francuzek uderzyła rudego SS-Manna w twarz, a gdy ten się wywrócił i wypadł mu pistolet, kobieta ta własnym jego pistoletem zastrzeliła go. Emmerich został wówczas postrzelony w nogę i potem chodził ze sztywną nogą. A więc wszyscy brali udział w gazowaniu.

A czy oskarżony Grabner przypomina sobie pierwsze

gazowanie na terenie Brzezinki, gdzie jeszcze nie było krematorium, a gazowanie odbywało się w krematorium w Stammlager w tak zwanym "Białym Domu". Był to mały domek,² którego rodzina została ewakuowana. Domek ten przeznaczono na gazowanie. Gazowanie odbywało się przeważnie w nocy. Do małego przedziału wprowadzano 80-ciu ludzi i wrzucano puszkę z cyklonem. W jednym wypadku więźniowie uciekli, lecz ponieważ w pobliżu była rzeka Soła, a wszyscy byli wyczerpani i nie mogli przepłynąć rzeki, zostali złapani i rozstrzelani.

Jeżeli chodzi o oskarżonego Diebehenschla, tak jak on to twierdzi, że było to "sanatorium", to nie było to jego zasługą. Owszem z tym dniem, kiedy on objął służbę, poprawiło się w obozie, ale było to takie nastawienie, o którym mówiliśmy, wobec czego kierownictwo obozu musiało zmienić kurs. Siła gazowania natomiast nie zmniejszyła się. Czy Arbeitsdienstführer pamięta, jak przeznaczali "muzułmanów", ludzi niezdolnych do pracy do tresowania psów. SS-Mann - tutaj na sali nie ma żadnego, któryby się tresurą psów zajmował. Przynajmniej do południa 25 ludzi było rozszarpanych przez psy. Jak się ta tresura odbywała. Więźniowi kazano uciekać, puszczano psa, więźniowi nie wolno było się bronić i pies szarpał więźnia. Tresura odbywała się w obozie obok chlewa.

Jeżeli chodzi o Blockführerów SS-owców, którzy stykali się z nami, to kiedy ich władze nie obserwowały, zachowywali się ludzko, inni natomiast zachowywali się nieludzko.

Jest tu jeden, którego nie spotkałam nigdzie, przy żadnej egzekucji, nazwiska jego nie znam, to jest ten

starszy / pokazuje w stronę ławy oskarżonych / Okazuje się, że to jest Bogusch.

Następnie świadek pokazuje jeszcze Blockführerów z Bauleitung oskarżonego Götzego i Dingesa.

Jeżeli chodzi o Blockführera Müllera, to ten karał więźniów chłostą.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

4.-ty dzień rozprawy .

BS/J64

24/1.

Był komendantem bloku 11-go przez pewien czas i powinien wiedzieć o wszystkich egzekucjach . On zachowywał się najlepiej spośród wszystkich SS-manów, którzy tam byli. Był bardzo gorliwy , gdy władze przełożone patrzyły na niego . Kiedy był "Arbeitsdienstführerem" i widział , że więźniów chce odpocząć , odwracał się od niego , nie chcąc tego widzieć . Był jednak gorliwym SS-manem.

Jeżeli chodzi o oskarżonego Jostena to nie widziałem, żeby kiedykolwiek uderzył więźnia, ale był bardzo surowy w wykonywaniu wszystkich czynności, które do niego należały . Miał bardzo ponure spojrzenie i nigdy nie rozmawiał z więźniami . To jest wszystko co miałem do zeznania .

Przew.: Czy panowie Prokuratorzy mają pytania ?

Prok. Cyprian : Świadek zaznaczył , że po zagazowaniu ofiar palono ich ciała . Czy ciała te pozbawiano zębów i włosów ? i co się z tymi rzeczami działo ?

Sw.: Ludzie, którzy byli przeznaczeni do zagazowania, szli rozebrać do komory gazowej . Po zagazowaniu każdy przychodził przez t.zw. "lekarski pokój" , gdzie wrywano zęby , szukano złotych zeber, a u kobiet czy nie mają złota ukrytego , lub brylantów , oraz obcinano włosy . Po całkowitym dokładnym przeglądzie windy zawoziły zwłoki pod piec .

Prok. Cyprian: Co się z tymi rzeczami działo ?

Sw.: Rzeczy wywożono wagonami, złoto zaś szło do bloku , gdzie był SS-rewir . Tam byli więźniowie , którzy złoto topili i pakowano je później w skrzynie .

Prok. Szewczyk : Czy świadek przypomina sobie blok 5 na przełomie roku 1940/41 i te dzieci, które tam były umieszczone ? Skąd one tam były i jaki był ich los ?

Sw.: Młodzi chłopcy , przeważnie Polacy , których oddzielono od

4. ty dzień rozprawy .

BS/J. 65

24/2

nas umieszczając na bloku 5-tym . Ci chłopcy do południa mieli wykłady języka niemieckiego . Owczesny Lagerführer Mayer zwrócił się do nich, dał im słowo honoru , że wszyscy zostaną "Reichsdeutschen" jeżeli pilnie będą się uczyć . Tymi młodymi ludźmi zajęli się jednak Polacy , na skutek tego akcja "Lagerführera" nie doprowadziła do niego . Rozbito ich więc na kommanda . Byli bowiem w obozie ludzie , którzy pracowali nad młodzieżą . Podam np. nazwiska prof. Florczyka, który był matematykiem i inż. Kubisza z Mościc.

Prok. Szewczyk : Kto to był Baldasinski i Wierzbica ?

Sw. : Baldasinski był blokowym i znęcał się nad chłopcami. "Krwawy zaś Stefan" czyli Wierzbica był jego zastępcą .

Był to blok tortur .

Prok. Szewczyk : Czy były więc straty ?

Sw. : Były bardzo duże straty , jesienią a nawet zimą wypędzano ich na podwórze gdzie były ustawione faski , w której musieli oni myć nogi .

Prok. Pechalski : Świadek wspominał , że "Arbeitsdienstführer" wyznaczał więźniów, którzy byli torturowani później przez psy . Niech świadek poda jego nazwisko .

Sw. : To był Müller , oraz Zeller , którego tu nie ma .

Prok. Pechalski : Czy świadek sobie przypomina co robili chorzy, którzy nie mogli wykonywać pracy stojąc ? Czy był pewien rodzaj "siedzącej" roboty ? Jaka była tego praktyka ?

Sw. : Kiedy więźniowie nie mogli wykonywać ciężkich robót wtedy zwracali się do izby chorych i tam lekarz dawał im zezwolenie na wykonywanie roboty siedzącej .

Taki więzień, który miał robotę siedzącą, przychodził do " capo 2 i mówił do niego " proszę pana, je mam robotę siedzącą. bo nie jestem już zdolny do niczego innego". Capo Konrad, który nadzorował czyszczenie cegieł, wbijał paliki, zaostrzył je do szpica i każdego, który miał " siedzącą " robotę, sadzał na ten palik, pobijając jeszcze ręką w kark. To była w praktyce ta siedząca robota. Nie wolno było się więźniowi podnieść z tego palika.

Obrońca Kruh : Św. zeznał, że osk. Josten i Müller stali na czele " Kommando-kosiarzy ". Przez jaki okres czasu ?

Św. : Przez cały czas.

Obrońca : Jaki był ich udział ?

Św. : Wysyłali Kommando do pracy, wpływ na resztę miał Grabner, który przydzielał ludzi.

Obroń. : Czy św. widział, żeby Müller i Josten strzelali do więźniów?

Św. : Nie

Obrońca : Św. zeznał, że Müller, jako Blockführer bloku 11-ego ~~nie~~ był lepszy od innych, o ile ?

Św. : O tyle, że inni posyłali do bunkra taką ilość więźniów, że się dusili. Müller posyłał ich mniej.

Obrońca : Czy świadkowi wiadomo, że Josten był tylko komendantem straży pożarnej i przeciwlotniczej, a nie miał styczności z więźniami.

Św. : Wiem tylko, że przez pewien okres czasu był zastępcą Lagerführera.

Obrońca : Św. zeznał, że oskarż. sam osobiście tak źle się nie odnosił ale wysyłał ludzi, którzy źle się odnosili do więźniów.

Skąd świadek o tym wie ?

Św. : Byłem świadkiem, że Josten / był myśliwym i wyjeżdżał na polowania / przyjechał raz z Subeltówką do Waffen-Meistereii

4_ty dzień rozprawy

F/187

25/2

i zobaczył, że niektórzy więźniowie nie dość pilnie pracowali, ~~wtedy~~ Josten wprowadził sam się do więźniów źle nie odniósł, ale taką awanturę zrobił Blockführerowi, że ten więźniów pobił. Ja jeszcze proszę zapytać Grabnera o wyjaśnienie, co się stało z ludźmi na bloku 6-ym.

Przewodn.: Czy są jakieś pytania ?

Oskar Höny Aumeier : Św. oświadczył dziś rano, że gdy był komendantem obozu Fritsch, wymierzano karę chłosty. Proszę o zapytanie, czy kara chłosty była wykonywana natychmiast po przestępstwie, względnie kto wydawał rozkaz wykonania ? ?

Św.: Kara chłosty była wymierzana za najdrobniejszą rzecz przez cały czas istnienia obozu, nie tylko w tym okresie, gdy Fritsch był komendantem. Lagerführer był zawsze obecny przy karze chłosty, tak jak i przy wszystkich egzekucjach, które odbywały się natychmiast po apelu, na oczach wszystkich. Jeszcze jeden wypadek przypominam sobie. Odbywała się egzekucja skazanego na śmierć przez powieszenie, asystowali przy tym Aumeier, Höss, Grabner, Poźnica, Lechman. Aumeier przypomniał sobie, że skazanemu była wymierzona kara chłosty za to, że raz palił papierosa. Aumeier kazał mu wymierzyć karę chłosty / 25 batów/ poczym dopiero więzień został powieszony. Są tutaj Blockführerzy, którzy też asystowali przy tej egzekucji. Czy przypominają sobie ? / milczenie na ławie oskarżonych/.

Przewodn.: Czy są jeszcze jakieś pytania ?

Osk. Mandel : Proszę zapytać świadka, czy widział mnie przy eksperymentach Dra. Schumanna ?

Św.: Nie mówię o tym, że osk. widziałem, ponieważ nie widziałem.

Osk. Mandel : Proszę zapytać świadka, czy widział mnie przy selekcjach, których dokonywano dla tych celów ?

/.

4-ty dzień rozprawy

F/PK 68

25/3

Sw.: Nie widziałem. Oskarżona wydała tylko polecenie i numery a to wystarczyło, nie potrzebowała więc być obecną przy selekcjach.

Osk. Mandel: Proszam świadka o odpowiedź, czy widział, abym była obecna przy wyszukiwaniu ludzi do eksperymentów Dna. Schumanna?

Sw.: Powiedziałem raz, że oskarż. nie była obecna, tylko wydała polecenia, które wystarczyły.

~~Essenre-~~

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

4-ty dzień rozprawy.

Osk. Mandel: Czy ja dawałam rozkazy przy wyszukiwaniu ludzi do selekcji przy tak zwanych Sonderaktion czy też lekarze?

Św.: Obecna była oskarżona w towarzystwie lekarzy, chodziła po blokach i wspólnie to robili, lekarze z obowiązku, oskarżona z urzędu.

Osł.: Czy byłam obecna przy zagazowaniu w krematorium ?

Św.: Była obecna tylko przy transportach, które były kierowane do krematorium i wybierała.

Przew.: Oskarżony Josten.

Osk. Josten: Proszę o zezwolenie zwrócenia się z zapytaniem do świadka i oświadczenia się na temat oskarżenia. Nie należałem nigdy do Arbeitseinsatz i nie byłem też nigdy jego kierownikiem. Zostałem jedynie przydzielony do tzw. Arbeitseinsatz jako kierownik kontroli. Moim obowiązkiem była kontrola posterunków przy komando. Innymi słowy byłem odpowiedzialny za bezpieczeństwo. Np. jeśli komando było wyznaczone i było zamądo posterunków tak, że to było wiadoczne, wysyłałem to komando z powrotem do obozu.

Św.: Ja nic innego nie zeznałem.

Przew.: To samo. Oskarżony Grabner, proszę .

Osk. Grabner: Czy wolno mi zapytać świadka odnośnie pewnej formacji, czy też komanda, które znajdowało się w obozie ? W którym roku miało to miejsce ?

Św.: W 1942 r.

Osk.: Jeżeli chodzi o komando, o którym mowa, które miało nosić brązowe mundury, to pamiętam, że było raz takie komando i miało się składać z mieszkańców Kaukazu. Byli oni nazywani "aktywistami". W jakim celu zostali przysłani do obozu nie wiem, wiem tylko, że wnet obóz opuścili i zostali odkomenderowani do Brzezinki pod kierownictwem jakiegoś Obersturmführera.

4-ty dzień rozprawy.

Czy wolno mi zapytać świadka odnośnie sprawy jakobym miał brać udział ~~ix~~ w przydziale elektrotechników dla celów Dra Glauberga. Czy więzień ten przyszedł z oddziału politycznego czy skądinąd; nie wiem o co chodzi.

Św.: Tak jak wszyscy którzy pracowali w krematorium Żydzi i Polacy byli potem likwidowani. Żydów gazowano co 3 miesiące, a 5 Polaków - Grabner przeznaczył na karę śmierci. Zlikwidowano ich w Mauthausen w 1944 r.; wyjechali tam przed Bożym Narodzeniem. Jednocześnie wysłał Grabner Stanisława Ślęzaka razem z tymi, którzy pracowali w krematorium. Ślęzak był przydzielony przez oddział polityczny i specjalnie nie pozwolono, by on gdziekolwiek wyjechał transportem, ponieważ ten człowiek wiedział o tym i był przeznaczony na śmierć, którą wykonano 22 stycznia 1945 r. w Mauthausen razem z 5 Polakami, którzy pracowali w krematorium.

Jeżeli chodzi o końcową fazę przy likwidacji obozu. Wyszedłem z Oświęcimia 21 stycznia 1945 r. Grabner wysyłał ludzi z Politische-Abteilung za każdym transportem. Ludzie ci wieźli amunicję i po 2 pistolety i dobijali tych więźniów, którzy już nie mogli iść. Cała droga aż do Płaszczyny była usłana trupami, dosłownie co 20 kroków leżał trup. Tacy ludzie też mu przeszkadzali. Taki człowiek szedł boso i nie mógł już zdążyć więc rzucał koc, rzucał chleb, aby się pozbyć ciężaru i choć na chwilę jeszcze ratować życie. Gdy już zupełnie ustał i siadał przy drodze przychodził SS-mann z Politische-Abteilung i strzelał do niego, jeszcze go zepchnął do rowu. Wszyscy którzy przechodzili ewakuację wiedzą o tym, jak również ludność, która tam mieszka, gdyż częściowo tych ludzi chowano, a częściowo - ponieważ byli w obawie - wysłali samochody, by trupy pozbierać.

26/3.

71/z.

4-ty dzień rozprawy.

Przew.: Czy oskarżony ma jakieś jeszcze pytania ?

Osk.: Chciałem się zapytać świadka, kiedy to miało miejsce ?

Św.: Przy likwidacji obozu.

Osk.: Chciałbym oświadczyć, że na jesieni 1943 r. opuściłem obóz.

Św.: Opuścił obóz na tydzień urlopu. Po tygodniu się zjawił i dalej wykonywał swoje gorliwe prace.

Osk.: Ja podam dowód, gdzie byłem.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

27/1.

PK/ZD.
72

4-ty dzień rozprawy.

Osk. Grabner: Jeszcze raz pytam, czy ja przydzieliłem tego elektryka do dr. Clauberga.

Św.: Dr. Schuman zwrócił się do biura politycznego, ponieważ nie mógł wziąć więźnia, któryby mu uciekł po jakimś czasie, natomiast Ślązak był śledzony, aby nie zdradził rzeczy, które się tam działy.

Przew.: Jakie oskarżony ma jeszcze pytanie.

Osk.: Czy mogę potem ?

Przew.: Tak. A świadek może odejść.